Jarosław Kita

Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii

**Biesiadowanie jako polska specjalność**

Według najobszerniejszego wydanego w Polsce *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, pojęcie „biesiadować” wyjaśnione zostało bardzo syntetycznie jako „brać udział w biesiadzie, ucztować”, a „biesiada” jako „uczta, bankiet, wystawne przyjęcie” (tom I, wydanie z 1996 r.). Z kolei w tomie I *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* Zygmunta Glogera wydanym w 1900 r. pojęcia „biesiada” zostało zdefiniowane zdecydowanie szerzej, jako „posiedzenie wesołe przy napitku i potrawach, uczta, cześć, bankiet, lusztyk, gody, godowanie, ucztowanie, zabawa. Lud wiejski nazywa biesiadą każdą uroczystość rodzinną, a mianowicie wesela i chrzciny, w których starym zwyczajem cała wieś bierze udział, tak jak dawniej po domach szlacheckich całe sąsiedztwo; stary bowiem obyczaj był wspólny całemu narodowi. Uczta miała ściślejsze niż biesiada znaczenie i dlatego pod wyrazem u c z t a będą podane opisy dawnych uczt”.

To tylko fragment obszernej definicji z tej *Encyklopedii*, ale zawiera ważny dla naszych rozważań przekaz, iż biesiadowanie było starym polskim obyczajem, któremu oddawali się przedstawiciele wszystkich warstw i stanów społeczeństwa dawnej Polski i Rzeczypospolitej. Biesiadowania i ucztowania nie wymyślili nasi przodkowie, gdyż zanim powstało państwo polskie już w starożytności były one powszechne. Konstatacja ta dotyczy szczególnie starożytnego Rzymu, który przez kilka wieków był niekwestionowaną stolicą starożytnej cywilizacji, gdzie wielogodzinne, a nawet wielodniowe biesiady i uczty, należały do zasadniczego kanonu obyczajowego. Patrycjusze rzymscy, którzy nie mieli w zasadzie wielu innych zajęć, organizowali je nieustannie, gdyż był to dla nich rodzaj wypełnienia nadmiaru wolnego czasu. Natomiast pospólstwo i lud rzymski mogli korzystać z dobrodziejstwa igrzysk organizowanych przez kolejnych cesarzy, które trwając tygodniami przekształcały się w masowe biesiadowanie.

Z czasem eksport kultury łacińskiej, dzięki rozszerzającemu się chrześcijaństwu w zachodniej i środkowej Europie, przyczynił się do przeniesienia zwyczajów starożytnego biesiadowania również na ziemie polskie. Szereg zakazów religii chrześcijańskiej bywało omijanych przez naszych przodków. Huczne uczty - biesiady, poza okresami postów, organizowane były zarówno na dworach królów i książąt, możnych i rycerstwa, mieszczan i kmieci przy różnych okazjach. Tytułem przykładu, duchowni rocznikarze, chcąc jak najmocniej obciążyć winą króla Bolesława Śmiałego o zabójstwo biskupa Stanisława ze Szczepanowa, oskarżali władcę, że regularnie organizował na Wawelu uczty, które przekształcały się w upojne biesiady. Napominany ponoć przez bogobojnego biskupa, aby ograniczył biesiadowanie z dworzanami, nakazał pozbyć się niewygodnego dostojnika kościelnego.

Okres reformacji spowodował, iż społeczeństwa wielu krajów europejskich przyjęły wyznania protestanckie, których założenia religijne wyraźnie zakazywały i ograniczały organizację i uczestnictwo w hucznych i wystawnych ucztach. Natomiast w powstałej w XVI w. Rzeczypospolitej, której mieszkańcy pozostali w zdecydowanej większości przy katolicyzmie, w odróżnieniu od Zachodu, uczty i biesiady zaczęły stawać się niejako polską specjalnością. Szczególnie na dworach magnackich i zamożnej szlachty posesjonatów wielodniowe biesiady organizowane z różnych ważnych i mniej istotnych okazji stawały miejscem zjazdów sąsiadów z całej okolicy. Potrzeba rewanżu pociągała za sobą następne huczne uczty u kolejnych przedstawicieli braci szlacheckiej. Długie biesiady, odbywające się jednak przy okazji ważnych wydarzeń rodzinnych, ale za to również z udziałem wszystkich sąsiadów ze wsi, organizowane były także przez zamożnych chłopów.

Również kolejni władcy Rzeczypospolitej organizowali na dworze królewskim uczty z udziałem licznie zaproszonych gości. Do historii przeszły szczególnie uczty przekształcające się w biesiady organizowane przez Augusta II Mocnego. Niejeden z gości króla, znanego z mocnej głowy, wynoszony był od stołu, a dokładniej spod stołu, gdyż dyshonorem byłoby opuścić huczną ucztę przed panującym i nie spełniać kolejnych toastów.

Dopiero zmiany cywilizacyjne na ziemiach polskich w okresie XIX w. nieco ograniczyły polskie biesiadowanie tak charakterystyczne dla epoki nowożytnej. Europeizacja ziem polskich, która niosła ze sobą nowe wzorce postępowania, m.in. oszczędność i gospodarność, a ponadto ogromne straty gospodarcze wywołane konsekwencjami wojen napoleońskich i powstań narodowych oraz polityka zaborców wpłynęły przede wszystkim na ograniczenie czasu trwania biesiad i uczt. Polska tradycja gościnności i zwyczaj obchodzenia wszelkich rodzinnych i sąsiedzkich uroczystości nadal jednak skłaniały przedstawicieli wszystkich warstw społecznych do biesiadowania, chociaż bardziej „oszczędnego”.

Długa tradycja ucztowania przenoszona niejako w genach przez kolejne pokolenia Polaków miała miejsce i w burzliwym XX w., zarówno w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (tutaj szczególnie mitologizowana bywa postać pułkownika Bolesława Wieniawy Długoszowskiego ukazywanego jako największy hulaka, amant, organizator najlepszych biesiad w Warszawie, wjeżdżający na koniu do stolicznych lokali), jak również w latach PRL-u (tutaj z kolei symbolem biesiadowania stał się Andrzej Jaroszewicz, nazywany „Czerwony Książę”, syn długoletniego premiera PRL). Biesiadowanie statystycznego Polaka w kolejnych dekadach XX w. z pewnością różniło się skalą intensywności od podanych wyżej symboli hucznego ucztowania, ale miało najczęściej swój polski charakter, nawiązujący do dawnych tradycji.

Na zakończenie warto wskazać na jeszcze inną ewolucję w charakterze polskiego biesiadowania. W dawnych wiekach na polskich stołach (od królewskiego do chłopskiego) dominowały różne gatunki wina, miody i piwa. W XIX w. kiedy polskie zboże przestało być masowo eksportowane do zachodniej Europy, zaczęto je przerabiać na wódkę w folwarcznych gorzelniach. Polityka propinacyjna prowadzona przez ziemian zmuszała chłopów do spożycia mocniejszych trunków, które zaczęły dominować podczas wiejskiego biesiadowania. W dworach zaczęto ze spirytusu wyrabiać nalewki i wytrawne wódki, które powoli poczęły pojawiać się podczas uczt ziemiańskich. W końcu wiek XX w. doprowadził do upowszechnienia spożycia mocnych trunków podczas biesiad, a demokratyzacja społeczeństwa sprawiła, że nie było w zasadzie rozróżnienia pomiędzy spożywającymi je biesiadnikami.